Rok II. LUTY 1911. Nr. 2.

ISKRA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, rozpalmy!
Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austrji **2 korony,** w Niemczech **2 marki,** w Rosji **1 rubel.** – Numer pojedyńczy 20 halerzy, 20 fen., 10 kop.

Redakcja: Kraków, ul. Batorego 1. Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Helena Dulowska, Kraków-Zwierzyniec, Mickiewicza 21.

PRAWDA A MIŁOŚĆ.

Kochani bracia! Wielu z pośród nas jest takich, którzy uznając swe zasady za dobre, chcieli by je głosić przed innymi, pragnęli by bardzo, by ich poglądy co raz szerszy krąg ogarniały, by stały się wreszcie powszechnymi.

Zdarza się to zwłaszcza na każdym kroku z ludźmi, którzy wyróżniają się czemś dodatniem w swojem społeczeństwie, np. z abstynentami. Każdy abstynent, który to czyta, musiał z pewnością mieć takie chwile, gdy chciał gorąco, by wszyscy ludzie stali się tak jak on abstynentami, gdy silił się ich nawracać i zachęcać do zerwania z alkoholem, tytoniem i t. p. I otóż tu każdy z nas spotykał się najczęściej z oporem, mniej lub więcej stanowczym, który z początku nas oszołamiał, potem zaczynał gniewać, wreszcie bardzo często zniechęcał do głoszenia swych zasad.

Lecz zastanówmy się, gdzie tu bywa najczęściej wina. Czy ty, czytelniku abstynencie, z wielką chęcią słuchałbyś kogoś, ktoby ci z pogardą i z lekceważeniem zarzucił nieuctwo i radził brać przykład z niego? — Pewnie, że nie. Lub czy byś zwrócił uwagę na zachwalaną cnotę kogoś, który by z góry na cię patrzał, jak na grzesznika? — I znów nie.

Otóż nie dość być wyższym od kogoś, nie dość mieć słuszność w jakiejś sprawie, lecz trzeba p r z e k o n a ć o tem innych, więc potrzeba zrobić tak, by inni tę słuszność mi przyznali. Ważną bowiem jest nie tylko t r e ś ć mojej mowy, lecz i jej f o r m a: nie tylko to, c o ja innym podaję, lecz i j a k to czynię. Dobrze to zrozumieć należy. Wszak mówimy nieraz, np. „Jaki ty jesteś

dobry!“ — i w jednym wypadku mamy rzeczywiście na myśli czyjąś dobroć, a w innym całkiem praeciwnie — złość czyjąś. W wypadku tym drugim — mówimy z ironią.

Otóż tak samo, gdy mówimy rzecz najlepszą, lecz pogardzamy tym, do kogo mówimy, gdy go lekceważymy i niecierpliwością swoją mu to okazujemy — nic dobrego zdziałać nie możem, przeciwnie przynosimy mu tylko szkodę. Tylko gdy mówimy z miłością, słowa nasze mogą mieć dobry skutek.

Przypomnijmy co mówi Św. Paweł Apostoł (I list do Koryntjan, XIII, 1—3):

> Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brzmiący.
>
> I choćbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszelką tajemnicę i wszelką naukę: i miał bym wszystką wiarę, tak iżbym góry przeniósł, a miłości bym nie miał: nic nie jestem.
>
> I choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.

Pamiętajmy przeto, bracia, pierwej nim zaczniemy nauczać i nawracać innych, wzbudźmy w sobie miłość ku wszystkim, których chcemy nawracać, bo w razie przeciwnym słowa nasze nie tylko plonu nie wydadzą, lecz owszem będą kamieniem obrazy: zaszkodzą i tym, do kogo były zwrócone, bo ich jeszcze głębiej w złem pogrążą; zaszkodzą nam samym, gdyż zniechęcą nas do głoszenia naszej prawdy; zaszkodzą wreszcie samej sprawie, gdyż uzbroją przeciw niej tych nawet, którzy by się łatwo dali nawrócić.

Sc.

Podobna jest rzeczpospolita, którą założyć macie, do lasu, który gospodarz sieje.

Jeśli gospodarz zasieje nasienie dobre na ziemi dobrej, może być pewny, że się drzewa urodzą i niema potrzeby myśleć o formie drzew i lękać się, aby się dęby nie urodziły z kolcami, a jodły z liściami.

Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia się, a będziecie pewni, iż wyrośnie rzeczpospolita wielka i piękna.

Ad. Mickiewicz.

O STANISŁAWIE SZCZEPANOWSKIM.



Stanisław Szczepanowski, którego podobiznę podajemy równocześnie, jest jednym z najlepszych i najmędrszych ludzi, jakich Polska wydała w ostatnich czasach. W nim najlepiej uwydatnił się charakter narodowy i to, do czego Polak jest zdolny; warto więc choć w krótkości zaznajomić się z jego życiem, które całe pracy dla Polski poświęcił.

Urodził się pod pruskim zaborem, w Kościanie — w Księstwie Poznańskiem. Do szkół początkowych chodził w Chełmie nad Wisłą, w Prusach Zachodnich, później w Wiedniu kształcił się na inżyniera. W r. 1867 wyjeżdża za granicę. Naprzód w Paryżu zwiedza rozmaite zakłady wychowawcze i muzea, później udaje się do Anglii, do Londynu, gdzie pracuje w ministerstwie dla spraw Indji Zachodnich. Na tem stanowisku zjednywa sobie swemi zdolnościami uznanie najwybitniejszych uczonych angielskich, tak, że otwierała się przed nim świetna karjera w służbie państwowej angielskiej.

Nie po karjerę ani pieniądze pojechał jednak Szczepanowski do Anglii. On wtedy już całą duszą bojownik za sprawę polską, duchowy spadkobierca ideałów Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, szukał u obcych tylko oręża walki.

Sam o tem pisze: „Jako niepoprawny członek narodu, walczącego o swoje prawa, postanowiłem przeszukać świat za wszystkiem, coby mi w tej walce pomódz mogło, coby mogło dodać otuchy i dostarczyć środków do walki“.

Całe lat 12 przebywał Szczepanowski w Anglii i wiele tam skorzystał; nauczył się przedewszystkiem, w jaki to sposób narody podbite mogą odzyskiwać wolność i niepodległość. Równocześnie poznał i nauczył się cenić te cechy charakteru, które Anglikom zapewniają panowanie nad większą częścią świata, więc przedsiębiorczość i odwagę, sumienność i punktualność, wstrzemięźliwość i hart fizyczny.

Nie wynarodowił się jednak Szczepanowski w Anglii. Dzięk stałemu obcowaniu z pismami Wieszczów naszych przywiózł do kraju gorącą duszę polskę, pełną miłości i zapału i przeświadczenie o wyższości moralnego pierwiastku w charakterze, filozofii i literaturze polskiej.

W r. 1873 pierwszy raz zaglądnął do Galicji, i ujrzał straszną nędzę, moralną i materjalną.

Później pisał o tem w „Nędzy Galicji“: Jadamy za $^1/_2$, a pracujemy za $^1/_4$ człowieka cywilizowanego. — Nie zwątpił jednak i rąk nie opuścił i kiedy w r. 1879 wrócił na stałe do Galicji stanął do pracy i zaczął zasypywać tę olbrzymią przepaść między ideałem, jaki w sercu nosił, a twardą rzeczywistością.

Przedewszystkiem postanowił wyzyskać naftowe bogactwa w Galicji. Pierwszą postępową kopalnię nafty założył w Słobodzie Rungurskiej.

I Bóg poszczęścił zbożnej pracy. Trysnęły potoki nafty, źródło bogactwa kraju, zapewniające życie i dobrobyt setkom tysięcy rodzin robotniczych; liche i ubogie wioski podgórskie Wschodniej Galicji, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej zmieniły się w gwarne, kipiące życiem osady, zatrudniające dziesiątki tysięcy pracowników.

Nie tylko wielki przemysł naftowy Galicji stworzył Szczepanowski, on również ludzi nowych tworzył. Z kim tylko się zetknął, temu zapalał gwiazdę własnych ideałów i wskazywał drogę do pracy. Własnym przykładem wprowadził zwyczaj pracy fizycznej u t. zw. inteligentów. Ludzie z wykształceniem uniwersyteckiem przechodzili wszystkie rodzaje pracy na równi z każdym robotnikiem.

Kopalnie Szczepanowskiego wyróżniały się też idealnym stosunkiem pracodawców do robotników. Można powiedzieć, że Szczepanowski praktycznie rozwiązał kwestję robotniczą. Dawał robotnikom możliwie najwyższą płacę, równocześnie starał się o zabezpieczenie ich na wypadek choroby lub niezdolności do

pracy. Dla dzieci ich zakładał szkółki, a przez krzewienie zrzeszeń współdzielczych utrwalał dobrobyt.

Za Szczepanowskim rzuciło się do przemysłu naftowego wielu ludzi, którym nie chodziło już o to, iby wydrzeć ziemi skarby i rozlać je po kraju, lecz którzy pragnęli przedewszystkiem własną napełnić kieszeń.

Tymczasem na drodze tak świetnie rozwijającego się przemysłu naftowego Galicji zaczynają się piętrzyć trudności.

Niechęć rządu centralnego w Wiedniu i niesumienna konkurencja innych przemysłowców, przemycających naftę z Rumunii zagrażają poważnie przemysłowi galicyjskiemu. By uchronić od zagłady ten przemysł, który sam stworzył, rzuca się Szczepanowski w wir pracy parlamentarnej. W r. 1886 zostaje posłem do parlamentu wiedeńskiego i na tem stanowisku wykazuje znów niezwykłe zdolności, żelazną pracowitość, wytrwałość i energię. Okres ten trwa lat blisko 12. Dopiero w r 1897 składa mandat poselski i wraca znów do przemysłu, który udało się ocalić przez przeprowadzenie odpowiednich ustaw. Jednak niesumienni kierownicy narazili go na wielkie straty w jego własnych kopalniach.

Teraz obejmuje też Szczepanowski redakcję „Słowa Polskiego“, dziennika politycznego, wychodzącego we Lwowie, i drukuje w nim swe sławne artykuły o odrodzeniu narodowem. On pierwszy wskazuje nam Wieszczów, jako narodowych wychowawców i drogi, jakie do odrodzenia Ojczyzny najpewniej nas zaprowadzą. W artykule jednym tak pisze:

„W tem leży nieśmiertelna wielkość Mickiewicza, jako przewodnika narodu, że on pierwszy pojął i narodowi powiedział, że zbawienie Ojczyzny leży nie w kombinacjach politycznych, programach konserwatywnych lub demokratycznych, spiskach, knowaniach lub koterjach, ale w odrodzeniu m o r a l n e m narodu, które się musi zacząć od odrodzenia jednostek, skupiających się w coraz liczniejsze i coraz gorętsze ogniska, dopóki ich żarem i płomieniem nie przejmie się cały naród.

Chwila zmartwychwstania Ojczyzny ukryta jest w wyrokach Opatrzności. Tyle atoli możemy wiedzieć, że nie wybije ona prędzej, zanim na nią zasłużymy, zanim wszyscy potomkowie Polski upadłej nie staną się już w duchu obywatelami Polski odrodzonej“.

Nie długo już jednak było danem pracować Szczepanowskiemu. Kopalnie węgla, które rozpoczął, przyniosły znaczne straty,

tak, że pod naciskiem swego przyjaciela Zimy musiał sprzedać za bezcen kopalnie nafty, by pokryć zobowiązania w lwowskiej kasie oszczędności.

Do ruiny majątkowej przyłączyła się choroba fizyczna, sercowa, tak, że musiał wyjechać nad morze Adrjatyckie do Abacji, a później do Bad-Nauheim, by leczyć stargane ciężką pracą i niepowodzeniami zdrowie.

W Nauheim 31 października 1900 roku śmierć kładzie kres jego życiu.

W kwietniu r. 1902 sprowadzono zwłoki jego do Lwowa, a pamięć jego uczciło społeczeństwo wspaniałym obchodem pogrzebowym.

Jedyny jednak sposób, by godnie go uczcić, to przyłączyć się do jego idei, pracować ciągle nad realizowaniem jego przykazań.

Przykazania te sam tak sformułował:

„1. Odstrychnąć się od trędowatych, nikczemnych lub obojętnych, a skupić się w grono, bijące jednem sercem i zdążające do jednego celu;

2. Wyznawać gorącą wiarę w tryumf sprawy Bożej;

3. Wykształcić siebie samego na dzielnego szermierza idei narodowej;

4. Propaganda życiem, przykładem i słowem odrodzonej Polski i werbowanie do niej obywateli.

Przykazania te są wykonalne w biały dzień, bez spisków i knowań, wszędzie, pod każdym zaborem. Każdy Polak, który w wykonaniu swoich codziennych obowiązków pracuje nad tem, żeby się stać dzielnym i pomaga innym do tego samego celu, będzie czuł w swojem sercu, że dorzuca cegiełkę do odbudowania Ojczyzny":

Im więcej będzie w Polsce ludzi, którzy wykonywać będą te przykazania, tem prędzej przyszłość będzie naszą. *Grab.*

ZAPUSTY.

Kilka uwag na czasie.

Wszędzie wre życie — gdzie tylko się ruszyć wieczorem, wszędzie muzyka, śpiewy, tany, wesołość!

— To zapusty... karnawał...

Jakby w upojeniu jakiemś ludziska po całodziennych trudach zbierają się gdzie mogą, by przy dźwiękach mazura, polki, czy walca w wir tańca się puścić, by w uciesze zapomnieć i o dniu powszednim a żmudnym, i o kłopotach swych i zmartwieniach. Szczególnie do zabaw rwą się młodzi, chłopcy i dziewczęta, — bo czas to jedyny w roku, zwyczajem uświęcony, gdzie pod hasłem powszechnej zabawy nawiązuje się nowe znajomości, nawiązują się też czasami nici sympatji wzajemnej dwojga młodych, wiodące nieraz do dożywotniego w ślubach małżeńskich związania.

Niepodobna podnosić sporu nad godziwością, lub niegodziwością zapustnych zabaw tanecznych. Mogą one być całkiem niewinne, a więc moralnie zgoła obojętne, bywają one jednak czasami w ten sposób prowadzone, że stają się właściwie flirtem zmysłowym, wiodącym do upadku moralnego.

Trzy rzeczy zawsze niemal czyhają na człowieka, wkraczającego w podwoje sali zabawowej: zmysłowość, nikotynizm i alkoholizm. Są one ze sobą bardzo ściśle związane, gdyż nikotynizm i alkoholizm występują tutaj jako czynniki wzbudzające i podsycające zmysłowość, od której już krok tylko do rozpusty.

Ogromnie szkodliwą dla zdrowia rzeczą jest palenie tytoniu w sali, gdzie odbywa się taneczna zabawa. Niema u nas niestety odpowiednich na zabawy lokali, najczęściej korzystać trzeba z sali szynkowej, nieczystej i dusznej, źle przewietrzanej, w której już sama obecność większej ilości osób w krótkim czasie wystarcza do zupełnego zanieczyszczenia powietrza przez pot i wydechy. O ile gorszem staje się dla płuc powietrze to, gdy w niem bezustannie kopci się fajki, cygara, papierosy! Co najniesprawiedliwsze przy tem, to fakt, że cierpią tu nie tylko, ci, którzy sami siebie paleniem zatruwają, ale też ludzie, którzy nie palą, a którzy szukając zabawy muszą w powietrzu takiem tańcować! Cierpią tu płuca, cierpią oczy — nadto nerwy, które zostają bardzo podniecone i osłabione. Oddziaływa to też ujemnie na czynności umysłu, na pamięć i wolę.

O wiele gorsze skutki wywołuje picie trunków. We wszystkich sferach naszego społeczeństwa wyobrażenie zabawy jest ściśle złączone z wyobrażeniem picia trunków alkoholicznych, do tego stopnia, że nieraz słyszeć się daje wyraźnie: „niema picia, więc niema zabawy!“ Tak jest u naszej utytułowanej arystokracji, tak jest u naszych mieszczan, inteligencji, robotników i chłopów.

Nieraz zdarzało mi się być w towarzystwie ludzi, którzy zeszli się, by się „zabawić“. Oczywiście zabawa miała się zacząć i skończyć na piciu — pogadanka, taniec, śpiewy, niby to cel zebrania, odsunięte były na drugi plan. Gdy jako abstynet zdołałem wreszcie po długich bezskutecznych namowach i przekonywaniach z ich strony, przyjść do słowa i wypowiedzieć swe zdanie, że dla głębszych powodów nie chcę używać trunków i uważam je we wszelkich zabawach za zbyteczne — spotykałem się zawsze z niechęcią, szyderstwem i wymówką: „psujesz zabawę!“

Gdyby ten wyrzut miał być prawdą, to abstynenci nie mogli by się nigdy bawić, musieliby być ludźmi sztywnymi, ponurymi — tymczasem niechże kto przyjdzie na naszą zabawę zapustną, to zobaczy, że i bez trunków możliwa jest zabawa, że lepszą jest nasza wesołość, płynąca z głębi serca, niż ta sztuczna, wywołana podniecającymi trunkami, winem, piwem czy wódką!

Dla wielu względów **należy stanowczo z zabaw wyrugować napoje alkoholiczne.** Przedewszystkiem dlatego, że upajają, że odbierają człowiekowi rozsądek, przytomność, tak, że w stanie takim gotów on jest popełniać czyny szkodliwe nietylko dla siebie samego, ale i dla innych ludzi, gorszące ich, obrażające ich poczucie moralne. Trunki alkoholiczne, jak to już wszyscy wiedzą, niszczą organizm, a używane stale, dokonują powoli, ale z nieubłaganą koniecznością dzieła zabicia ducha i ciała u nieszczęśliwca, który oddał się dobrowolnie w ich władzę.

Szczególnie w zabawie trunki są niepożądanym dodatkiem. W zabawie każdej mile witaną jest swoboda — ale ludzie pod wpływem wypitych trunków, chcąc się zrobić swobodnymi, stają się rubasznymi, nieprzyzwoitymi, a często, niestety zbyt często, szczególnie ci ludzie, którzy na drodze upadku moralnego się znajdują — zatracają nawet znamiona człowieczeństwa! W zabawie towarzyskiej ceni się wysoko dowcip — a czyż u człowieka, który jest choćby tylko „podochocony“ trunkiem można mówić o istnieniu dowcipu? Przec ieżsłów bezsensowych, dwuznacznych, jeśli nie nieskromnych, lub głupich — za dowcip nikt trzeźwy nie weźmie, chyba tylko sam ten, który je wypowiada, a który z nich pierwszy serdecznie się śmieje...

Powie może niejeden: dobrze ci jest wołać *precz z trunkami*, ale przecież trunki są niezbędne w czasie zabawy, jako napoje chłodzące!?

Jestem już siódmy rok abstynentem, co roku w zapusty bawię się i tańczę, ale jednak niezbędności trunków jako napojów chłodzących stwierdzić nie mogłem. Zauważyłem jedno: wszyscy, którzy w czasie tańców chłodzili się trunkami alkoholicznymi nie mogli przy ich pomocy pozbyć się nieprzyjemnego uczucia pragnienia, gdy tymczasem wszystkim abstynentom, a więc i mnie, zawsze pragnienie zaspokoiła szklanka lemoniady (woda z sokiem cytrynowym i cukrem), a jeszcze lepiej szklanka gorącej herbaty.

Teraz czas zapustny, czas zabaw i wesołości. Nie chcemy hamować wrodzonego człowiekowi pragnienia zapomnienia w zabawie o troskach — przeciwnie tylko zachęcić do zabaw możemy. Ale rozsądek nakazuje, aby zabawa nie przychodziła ze szkodą dla ducha lub ciała. Dlatego prosimy, radzimy, wzywamy: niechże do naszych narodowych mazurów, krakowiaków, polonezów itp. tańców nie podniecają nas trunki alkoholiczne, które tylko szkody przynoszą, niechże wszyscy dbają o świeże powietrze na sali zakazując stanowczo palenia w niej tytoniu, niechże wszyscy bawiący się czuwają nad panowaniem obyczajności w zabawie, strzegąc przedewszystkiem samych siebie przed biernem lub czynnem jej przekroczeniem. *J. Majeranek.*

Człowiek dopiero jest człowiekiem, gdy żyje w służbie idei. Bez tego należy co najwięcej do bydła ludzkiego, choćby miał krew niewiedzieć jak niebieską i był ulepiony z niewiedzieć jak delikatnej marymonckiej mąki. *St. Szczepanowski.*

O św. WOJCIECHU.

Wszyscy jesteśmy powołani do świętości i każdy może zostać świętym w takiej mierze, w jakiej chce nim być. Lecz aby to uczynić dla nas łatwiejszem, Bóg dał nam wzory i przykłady, najpierw w Synie Swoim Jezusie Chrystusie, a potem w świętych Kościoła Swego. I pożytecznie będzie zwrócić swą myśl ku nim i zaczerpnąć z ich życia naukę dla siebie. Chociaż Święci Pańscy należą do całego wszechświata i nie są własnością wyłączną każdego narodu, jednakże niektórzy z nich wpłynęli wielce i na naród nasz, już to pośrednio przez swe zakony, już bezpośrednio

życiem swojem; jak św. Wojciech i św. Stanisław. Święty Wojciech, pierwszy patron Polski, Czech rodem, żył około 950 roku; od dzieciństwa przeznaczony do stanu duchownego, ćwiczony był w naukach ówczesnych, gotując się do tegoż stanu. Na początku nęcił go świat i zabawy, lecz rychło błąd swój rozpoznawszy z życia swego uczynił jedną służbę Bogu i ludziom.

Obrany biskupem Pragi, pracował nad udoskonaleniem i poprawą obyczajów ludu swego i czynił to nie tylko słowami, ale wzorem i przykładem, bo jako innych uczył, tako i sam żył, aby nikt mu rzec nic nie mógł: „Przyjacielu, zlecz sam pierwej siebie“.

A gdy owoców z tej pracy swej nad opornym ludem nie odnosił, lecz przeciwnie wywoływał rozjątrzenie i złe uczucia, opuszcza św. Wojciech biskupstwo i udaje się do Rzymu, do zakonu Benedyktynów w Monte Cassino. Tam postępując dalej w doskonałości chrześcijańskiej, dochodzi do świętości i staje się zbudowaniem i podziwem dla innych braci. Wśród tej pracy nad sobą zawsze ma na celu nawracanie i przemienianie dusz ludzkich, aby utworzyły jeden Kościół święty, a więc przyśpieszenie zejścia Królestwa Bożego na ziemię.

W tymże czasie zostaje znów powołany na biskupstwo do Pragi; wrócił tedy do owiec swoich nie żałując trudu i pracy nad niemi. Jednakże nie udaje się świętemu Wojciechowi zmienić ludu swego, a gdy złość i nienawiść dochodzą do pogwałcenia świątyni Bożej, aby wywrzeć zemstę na nieszczęśliwej niewieście szukającej tam schronienia, — opuszcza po raz drugi Pragę i udaje się do Węgier, gdzie udziela chrztu św. Stefanowi, poczem wraca do Rzymu. Stamtąd po raz trzeci jest wysłany na biskupstwo do Czech. Jadąc tam, zajeżdża do Polski, do księcia Bolesława, przez którego został z wielką czcią przyjęty. Dowiedziawszy się tu przez posłów, iż go w Pradze mieć nie chcą za biskupa, pozostaje w Polsce z radością, jako arcybiskup gnieźnieński. I jako najwyższy pasterz tego świeżo na chrześcijaństwo nawróconego ludu naucza go i umacnia w wierze, drogę zbawienną ukazuje, a ziarna tej jego nauki mają pozostać długie wieki w sercu tego ludu polskiego.

Na początku tworzenia się narodu polskiego dwa duchy wielkie zbliżają się do siebie i uzupełniając, dają podwaliny tej Polsce wielkiej, mającej nastąpić. Bolesław Chrobry zakłada Polskę materjalną, święty Wojciech duchową. To też gdy rycerstwo polskie szło na boje waleczne, na dźwięk pieśni „Bogarodzica“,

przypisywanej jemu, odnosiło zwycięstwo, wspierane mocą wyższą, płynącą z wiary.

Śmiercią męczeńską, poniesioną w Prusiech, daje ludowi polskiemu ostatnią naukę – ofiary. Przemówiła też ona lepiej, niż wszystkie słowa, czem jest ta wiara i miłość Chrystusa, dla której święty nie żałował życia.

Żywe pragnienie nawracania na wiarę chrześcijańską pogan i niesienie im zbawienia było cechą wielu świętych, lecz czyn św. Wojciecha i pragnienie zbawienia Prusaków i Litwinów, miało w sobie coś więcej, jakby jasnowidzenie tego, co miało nastąpić. Niepomny na niebezpieczeństwo pod wpływem miłości idzie na śmierć pewną do ludu dzikiego, który niestety nie pojął świętego. To też giną Prusacy w krwawym chrzcie, sprawionym przez Krzyżaków, lecz idea św. Wojciecha przeżyła w Polsce i urzeczywistnia się w chrzcie Litwy przez świętą Królowę.

DZIAŁ KORESPONDENCJI.

Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Wyzwoleń Westfalji i Nadrenji odbyło się dnia 15-go stycznia roku 1911 w Castrop. Zebranie zagaił prezes okręgowy Jan Kaczór z Dahlhausen, hasłem „Przyszłość nasza“. Potem stwierdzono obecnych. Okazało się, że wszystkie Wyzwolenia przysłały swych delegatów, prócz Günnigfeld i Langendreer. Liczba obecnych wynosiła 32. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego zjazdu, a który został uznany za ważny, nastąpiło sprawozdanie skarbnika. Stan kasy okręgowy wynosi 14. Marek. Potem były sprawozdania delegatów. (Sprawozdań delegatów nie podajemy tu, ponieważ podamy je do Związku, a ten razem takowe da do wiadomości). Delegat z Bochum daje do wiadomości, że Wyzwolenie w Bochum znajduje się obecnie bez przewodniczącego, ponieważ nikt nim zostać nie chciał. Także Wyzwolenie w Wattenscheid staje się coraz słabsze, z powodu odstępowania członków. Najwięcej na liczbie podniosło się Wyzwolenie w Osterfeld. Delegat z Bruckchausen mówi, iż istnienie Wyzwolenia wpływa korzystnie na społeczeństwo polskie w danej miejscowości, popierając to przykładem własnej miejscowości. Delegat Jarczyński stawia wniosek, by sprawozdania delegatów nie były podawane ustnie, lecz na podanych do tego formularzach. Wniosek ten przechodzi. Delegat z Eickel stawia wniosek, by okręg postarał się o odezwy przeciwalkoholowe i takowe do-

ręczył towarzystwom, któreby je rozrzucały po innych towarzystwach nieabstynenckich. I ten wniosek przeszedł. Do zarządu okręgowego weszli prezes Jan Kaczór z Dahlhausen (nad Ruhrą) Keilstr. 72., sekretarz Stanisław Janicki z Castrop, Widumerstr. 15., skarbnik Ignacy Stanek, bibliotekarz Jan Wasik. W dyskusji nad wysłaniem delegata do Poznania zabierali obecni licznie głosy za i przeciw wysłaniu. Ostatecznie zgodzono się prawie jednogłośnie wysłać delegata Stanisława Janickiego. Na koszta podróży uchwalono 50 Marek.

Ponieważ stan kasy okręgowej nie starczy na pokrycie kosztów podróży, uchwalono, by każde Wyzwolenie wzięło na ten cel od swego członka 25 fen. jako nadzwyczajny datek, i sumę tę razem przysłało delegatowi.

Przewodniczący wskazywał delegatom, żeby baczyli na tych ludzi, którzy należą do różnych sekt, a pod pokrywką Wyzwolenia chcieliby bałamucić rodaków naszych.

Po 4-ro godzinnych obradach zamknął przewodniczący zebranie hasłem „Przyszłość nasza“.

Za Zarząd okręgowy:
Stanisław Janicki, sekretarz okręgowy.

KRONIKA.

Wiadomości z ruchu towarzystw wstrzemięźliwości między młodzieżą różnych krajów.

Szwecja. Związek abstynencki młodzieży kształcącej się w Szwecji (S. S. U. H.). Już od 1819 uwydatniają się próby propagandy na usługach abstynencji. W maju 1896 zawiązują związek studenci i uczniowie szkół średnich. Obecnie liczy on około 11000 członków. Towarzystwo wydaje dwutygodnik „Gwiazda polarna“ jako organ centralny obok kilku pism grup miejscowych. Nadto wychodzi co roku jako okazały tom rocznik „Unga Krafter“.

Nader godny naśladowania jest ich sposób pracowania i bojowania. Zasadza się bowiem zupełnie na wynikach badań nad alkoholem. Urządzają dobrze zorganizowane kursa przeciwalkoholowe, które odbywają się po miastach głównych jakoteż i na prowincji. Członkowie organizacji kierują nimi przeważnie bezinteresownie. Tacy kierownicy kursów mają wolny wstęp do szkół ludowych, średnich nawet i wyższych. Władze zasilają towarzystwo także datkami pieniężnymi; odbiera ono rocznie 4000 K za-

siłku państwowego. W kołach nauczycielstwa i ludu cieszy się S. S. U. H. wielką wziętością, tak że ze skutkiem pracuje także wśród młodzieży, która opuściła już szkołę.

Norwegia. N. S. U. A. „Norges studerende ungdoms avholdsforbund. Związek politycznie i religijnie neutralny obejmuje abstynentów na wszystkich wyższych zakładach naukowych w Norwegii. Ma swój własny organ „Symra“ (nakład 500 egz.). Państwo daje mu zasiłek 500 K. Liczba członków 700. Najistotniejszą propagandę prowadzi przez rozpowszechnienie broszur i wykładów. Urządza także kursa wykładowe dla referentów.

Dania. D. S. U. A. „Danmarks studerende Ungdoms Afholdsforbund. Założony 1903 r. Liczba członków 510, pomiędzy tymi około 150 studentów. Od 4 lat wydaje związek gazetę „D. S. U. A.“ Założył biuro korespondencyjne, które rozsyła liczne artykuły w kwestji alkoholicznej rozmaitym pismom abstynenckim.

Finlandja. Związek abstynencki kształcącej się młodzieży Finlandyi. S. O. N. R. Liczba członków około 8000. Związek pracuje podobnie jak S. S. U. H., lecz cierpi od czasu aneksji Finlandji przez Rosję dużo wskutek rozmaitych ograniczeń; także odebrano mu zasiłek państwowy, który mu dawniej przyznano Koresp.: Elli Traverstäkli, Helsingfors Annestreet 29.

Szwedzkie towarzystwo młodzieży abstynenckiej w Finlandji. Towarzystwo stało się samodzielnem 1907 i liczy dziś 430 członków. Jego rozwój jest ściśle związany ze stosunkami politycznymi i językowymi i cierpi naturalnie pod obecnymi stosunkami. Dlatego nie ma żadnego własnego organu i żadnych zebrań generalnych. — Ci Szwedzi w Finlandji także uprawiają wstrzemięźliwość na gruncie naukowym i założyli w tym celu kółko naukowe. Ich najprzedniejszym celem jest rozbić obojętność sfer wyższych wobec wszystkich zagadnień gospodarsko społecznych, które są ściśle złączone z kwestyą trzeźwości. Korespondent: Martin Hijäldström, Helsingfors 29, Annestreet.

Pouczające cyfry. Podajemy niektóre szczegóły, dotyczące badań Dra Laitinen'a o wpływie używania napojów wyskokowych przez rodziców na rozwój płodu noworodków.

Laitinen wybrał małe miasto z 5845 rodzinami i 20.008 dziećmi. Rodziny podzielił na trzy grupy 1) abstynentów, 2) umiarkowanych, 3) nieumiarkowanych.

A) Na końcu 8-go miesiąca życia dzieci, okazało się jeszcze żyjącymi w 1-ej grupie 86.5%; 2-ej grupie 76.8%; 3-ej grupie tylko 67.9%.

B) Nieprawidłowych i nieżywych porodów: 1 grupy 0.17%; 2 grupy 5.26%; 3 grupy 7.11%.

C) Zęby w 8-ym miesiącu życia dzieci nie wyrzuciły się jeszcze u 1 grupy 21.5%; u 2 grupy 33.9%; u 3 grupy 42.3%.

D) Ilość średnia wyrzniętych zębów u dzieci rodziców 1 grupy = 2.5%; 2 grupy = 2.1%; 3 grupy = 1.5%.

E) Waga niemowląt po urodzeniu u rodziców 1 grupy płci męskiej = 3.600 grm., płci żeńskiej = 3.870; 2 grupy płci męsk. = 3.570 grm., płci żeńsk. = 3.780; 3 grupy płci męsk. = 3.470 grm. płci żeńsk. = 3.700.

F) Waga dzieci w 8-ym miesiącu po urodzeniu u rodziców 1. grupy płci męsk. = 9.090 grm., płci żeńsk. = 9890; 2 grupy płci męsk. = 8.910, płci żeńsk. = 9.810; 3 grupy płci męsk. = 8.886, płci żeńsk. = 9.150.

Cyfry tu podane nie potrzebują żadnych kementarzy, kto kocha swój naród i swoje dzieci ten pojmie, co one oznaczają.

Dr. B. D.

Ile przepijają Niemcy rocznie? W zeszłym numerze podaliśmy w cyfrach obraz pijaństwa u jednego z naszych wrogów, w Rosji. Teraz kolej na Niemcy. Z obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego dowiadujemy się, że w okresie od r. 1904—08 wypadło w Niemczech na osobę (wliczając i dzieci i kobiety i starców, którzy piją zazwyczaj bardzo mało) rocznie 116,66 l. piwa, 3,86 l. wódki i 5,82 l. wina. Licząc 1 l. piwa średnio po 30 fen., 1 l. wódki po 1 mk. i 1 l. wina także tylko po 1 mk., wypada rocznie na każdego mieszkańca Rzeszy Niemieckiej wydatek 35 mk. na piwo, 3,86 mk. na wódkę i 5,82 mk. na wino. W całem państwie wydano zatem w ostatnim czasie — przy 64 milionach ludności — rocznie na wódkę, piwo i wino razem 2859,5 milionów marek, czyli prawie trzy miliardy marek — Wydatki Niemiec na alkohol przewyższają więc przeszło dwukrotnie wydatki roczne na wojsko i marynarkę, są prawie 4 razy tak wielkie, jak suma, wydawana przez państwo na t. zw. „ubezpieczenie robotników“, a wynoszą 5 razy tyle, co koszt utrzymania wszystkich szkół publicznych w całem państwie. — Smutne to stosunki, ale niestety i u nas niewiele w tym względzie lepiej, a kto wie, czy nie gorzej. Różne obliczenia określają roczny wy-

datek narodu naszego na alkohol na 400 – 600 milionów marek. Na nasze stosunki jest to suma wprost olbrzymia – a z pewnością i u nas wydatki na alkohol są kilkakrotnie większe od wszystkich naszych wydatków na książki, gazety, szkolnictwo i wogóle oświatę!

DOBRE KSIĄŻKI.

Stanisław Szczepanowski: **„Myśli o odrodzeniu narodowem“**, Lwów 1907. Cena 5 K.

Książka ta zawiera pisma i przemówienia S. Szczepanowskiego, wszystkie poświęcone rozważaniom nad narodowem wychowaniem, czynnikami, które hamują lub przyspieszają jego rozwój.

Mamy tu odczyty n. p. O powstaniu styczniowem, O konstytucji 3 Maja i inne, mamy większą rozprawę p. n. „Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych“. Myśl przewodnia „Idei Polskiej“, dla której żył i działał Szczepanowski, dziś dopiero zaczyna się wcielać w życie narodu.

Książkę tę czytać winien każdy Polak, bo to prawdziwe wyznanie „wiary polskiej“, pobudka ducha i czynu, skarbnica wskazań i nauk dla tych, co dla Ojczyzny chcą pracować.

Tadeusz Rejtan. Napisała Jadwiga z Z. S. Poznań.

„Mamy mądrych, uczonych, sławnych, postępowych, ale wielkich wśród nas mało. Dlatego trzeba odgrzebywać z zapomnienia postaci wielkich ludzi, i wpatrując się w ich życie, mierzyć naszą wolę, siłę ducha i gorącość serca z wolą i siłą i uczuciem tamtych, co przeszli, lecz nie zgaśli... Wielcy ludzie działają podobnie jak słońce. Budzą, rozświetlają i do czynów wiodą... Gdy brakło wielkich – upadał duch narodu i siła jego chwiać się zaczynała...“ Nie było wielkich ludzi w Polsce 1872 r. Zwołano sejm — dla podpisania aktu rozbioru. W Nowogródku wybrano posłem Rejtana. Przekupiony przez Moskwę Poniński uzurpuje sobie władzę marszałka i zagaja sejm. W obronie pogwałconych praw występuje Rejtan, nawołując do wyboru marszałka. Poniński odracza posiedzenie; stronnicy jego wychodzą. Rejtan rzuca się do progu, wołając: „chyba po moim trupie przejdziecie!“ Przeszli po nim... Król łączy się ze zdrajcami, podpisuje wyrok śmierci na Rejtana. Akt rozbioru podpisali wszyscy... prócz Rejtana. Oto wielki człowiek, którego autorka przeciwstawia współczesnym mu i nam, co się chwalimy postępem, rozwojem eko-

nomicznym i umysłowym. Przy końcu książeczki autorka podaje parę faktów wskazujących, że już w młodości Rejtan odznaczał się stałością charakteru i szlachetnością. Całość napisana bardzo dobrze, z uczuciem, z polotem poetycznym, przejmuje tragizmem chwili rozbioru — i uwielbieniem dla nieugiętego obrońcy honoru narodowego, co Ojczyzny od upadku powstrzymać nie mógł. Bo na nic wysiłki wielkiego człowieka, a choćby kilku, kilkuset wielkich ludzi z „krzemienną piersią i duszą stalową“, jeżeli naród toczy gangrena. Strona zewnętrzna niestety bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Książki i pisma nadesłane do Redakcji.

Dr W. T. Foerster: „Seksualna etyka i pedagogika“. Warszawa, 1911, Biblioteki „Prądu“, Nr 3. O tej dobrej, dawno pożądanej książce napiszemy wkrótce szerzej.

Jadwiga z Łobzowa: „W blasku słońca“, opowiadanie z 12 obrazkami. „Do młyna!“, „Pod lipą“, Kraków, 1911.

Widnokręgi, dwutygodnik. Lwów, Czarneckiego 3. Kwart. 2·70 K.

Życie, tygodnik. Lwów, Dwernickiego 15. Rocznie 20 K.

Zarzewie, miesięcznik. Lwów, św. Mikołaja 16. Rocznie 5 K.

Świat słowiański, miesięcznik. Kraków, Garncarska 2. Rocz. 10 K.

Prąd, miesięcznik. Warszawa, Warecka 10. Rocznie K 10.

Gryf, miesięcznik, Kościerzyna-Berent West Pr. Rocznie 6·60 M.

Muzeum, miesięcznik. Lwów, Kopernika 58. Rocznie 12 K.

Gazeta rolnicza, tygodnik. Warszawa, Erywańska 16. Rocznie 9 rb.

Niwa polska, tygodnik. Kraków, Wielopole 5. Rocznie 12 K.

Poradnik gospodarski, tygodnik. Poznań. Berlińska 5. Kwart. 1 M.

Młodzież, miesięcznik. Kraków, Jabłonowskich 18. Rocznie dla abonentów „Iskry“ 50 h.

Wyzwolenie, miesięcznik. Kraków, Mikołajska 3. Rocznie 3.30 K.

Świt, miesięcznik. Poznań. Dolna Wilda 64. III. Rocznie 2·50 M.

Hasła filareckie, dwutygodnik. Lwów, Lenartowicza 10. Rocz. 2 K.

Słowo i Czyn, miesięcznik. Wilno, Mostowa 12. Rocznie 3 rb.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza**. Wydawca: **Stan. Pigoń,** Kraków, ul. Batorego l. 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.